Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1937 Nowy Sącz Rok IX

Nr. 41

niedziela 10 paździer.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 1/16 strony 20 zł. Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr., w tekście 40 gr.: przed tekstem 60 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z czterech szpalt. Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

GŁOS PODHALA

Naczelny redaktor: Mgr. Franciszek Ćwikowski

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090. Telefon Nr. 210.

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Witomy Wos całem sercem i scyremi rękami!

(Na Zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Nowym Sączu w dniu 10-go października 1937 r.

Kochane dziopy i chodoki! Sieła z Wos w Szoncu jesce nie boło, to tyz, kiej sie haw zjedziecie, udo sie Wom pewnikiem naskie miasto. Uźrycie góry i pagorki, w śryzodze beecie widzieć Beskid nas Sądecki a idącem ku Dunajcowi, zaśpiywają Wom pluskiem przepiyknem jego fale na nasą kochaną sądecką nutecke. Ej, powiycie pewnikiem, ze u nos nopiykniy na świecie!

Dosiela, pokiela mie pamiyć nie zawodzi — takie młode wsioskie zjazdy, zdziywa keń w Szoncu się trafiały Jesce bardzi zjazdy młodyk wsioskig łorganizacyi. Uwazujciez, moi mili, więc, co sie na niedzielnem Wasem zjeździe bedzie godało, co sie bedzie rozwozało, spenetrujcie kazde mądre powiedzenie, kazdą myśl, zeby i korzyś z tego dlo Wos boła niemało a duzo.

Młode z Wos ludzie i sumiące jak topole i dęby harne. Takig nom potrza! Pamietejcie tyz, że potela nie bedzie światła i dobrości na wsi, pokiela młódz wsiosko, ale to wszystka do imentu nie wstąpi do Wase sumne a pracowite gromady.

Dumno jest z Wos polsko naso wieś. I taki som dumny bedzie i Nowy Szonc i tutejsy powiatowy Związek Młodzieży Ludowe, który tak piyknie innem Kołom przoduje nie ino u siebie, na swojem gazdostwie, ale i keń ino sie rusy, keń sie pokoze. Tak, wiycie, tem dziopinom i chodokom do roboty ręce i serca sie polą, ze jaze

Bedziecie sie haw, nase przemiłe goście, cuć w ty nasy Sądecki Ziemi, jak u siebie w izdebce... To nase górskie, złociuśkie słonecko bedzie Wom przyświycać w Wasyk obradak i dumaniak, zebyście raźni wymyśleli lepse jutro lo wsi polskie. Trza robić i ciężkło robić, zeby role polską, co tyle roków odłogiem lezała, obrobić! Ni moze inacy być! Mało godać a wiela robić! — Wy włośnie, Związek Młodzieży Ludowe, to potraficie. — Niek sie Wom darzy i scęści w tyk i w insyk dobryk robotak. Lećcie Wasą pracą w Polske syroko i bącie tem cymentem, co najróżniejse materyjoły w jedną kwardą budowe łący! Przysłoś Polski i Waso w młodyk chłopskig rękach i mądryk chłopskig głowak sie mieści. Trza być nie gawronem ino orłem, trza Polske zdrowem ziarnem zasioć i kąkol z zogonów plenić i polić. Kto tak śpekuluje — ten jest ućciwy łobywatel i chłop z krwei i kości a nie palamenter. Trza roz wreście wykalkulować, ze kiej budujemy—to Polske budujemy a kiej rozwolomy — to Polske rozwolomy! Wy, kochane nase Goście mocie budować.

Tadeusz Giewont-Szczecina

Gazda nowosądeckiego powiatu







Dziewięć lat już gazduje na naszej Sądeckiej Ziemi dobry i mądry Gazda, Honorowy Prezes nowosądeckiego Koła Związku Młodzieży Ludowej, syn Wsi, Starosta Powiatowy Nowosądecki, dr Maciej Łach. Za gazdowania Jego powiat nowosądecki wysunął się na jedno z pierwszych miejsc wśród powiatów Rzeczypospolitej tak pod względem kulturalno-oświatowym jak i gospodarczym.

Czytajcie „Głos Podhala"

Niech się rozdzwonią echa, niech się rozszumią lasy!

Niech się rozdzwonią echa, niech się rozszumią lasy, rozgłośnie szeroko, bujnie! Niech po całej uroczej Sądeckiej Ziemi leci głos radości rozśpiewany! Bo wielki dzień się święci i wielkiej myśli zwycięstwo!

Dzień poświęcenia sztandaru Powiatowego Oddziału Związku Mło dzieży Ludowej jest datą ważną, chwilą osobliwą. — Jest ona dowodem, że młodzież Sądeckiej Ziemi nia daje się uwodzić hasłom łatwym, obiecującym raj na ziemi, po zniszczeniu obecnego ustroju, obecnej rzeczywistości.

Młodzież wiejska zorganizowana w Kołach Młodzieży Ludowej wybrała hasła trudniejsze! Zrozumiała, że właśnie tę rzeczywistość trzeba podnieść, „uszczęśliwić, by nią cały świat zadziwić!„ Zrozumiała, że trzeba uszlachetnić własne serca, ukochać swojskość i uczyć dla niej szacunku. Że nie trzeba sąsiadowi palić stodół czy zabijać bezbronnej żywiny, jeżeli ten śmie innego być politycznego zdania, ale sąsiada tego oświecić, nauczyć go dobrej gospodarki i radzenia sobie w ciężkiej biedzie. Nauczyć, by zamiast wyciągać ręce po obiecywane gwiazdki z nieba, umiał już dziś w najcięższych warunkach pomódz sobie i dać radę, zawdzięczając niezależność gospodarczą, umiejętności oświeconego gospodarowania i umiejętności prawdziwego chcenia!

Pogłębiając swoje charaktery, zaprawiając się służbie społecznej, ucząc się dobrej gospodarki w przysposobieniu rolniczym, szerząc hasła spółdzielcze, przygotowuje się młodzież wiejska w Kołach Młodzieży Ludowej do tej roli, która w rolniczej Polsce słusznie się chłopu należy.

To też powiewający nad nami sztandar jako symbol siły naszej i prężności, niech nam króluje i niech łopoce na wietrze! Nie boimy się wiatru, bo jesteśmy zdecydowani ideowo i mocni!

Bo siła już nas jest, a nowe szeregi idą!

To też niech szumią lasy, niech cieszą się wszystkie serca, prawdziwych przyjaciół naszej wsi!

Niech się raduje Twoje przezacne serce Gazdo naszego Powiatu Panie Starosto! Zawsze otaczałeś nasz Związek najszczerszą sympatią i ojcowską miłością! To też w cieple tej życzliwości wzmacnialiśmy się, umacniali i rośli!

I dziś wraz modlitwą korną o błogosławieństwo Boże, złożymy twarde ślubowanie: Wszystkie siły, wszystkie porywy, wszystkie chęci najszczersze złożymy ofiarnie, by jaknajrychlej ziścić na ziemi Wielką, Mocną, Sprawiedliwą i Dostojną Polskę Ludową!

Władysław Orkan o Związkach Młodzieży Ludowej

W zbiorze społecznych pism Władysława Orkana zatytułowanych „Listy do wsi" i „Wskazania" znajduje się artykuł p. t. „Wieś stara i nowa". Mówi w nim Orkan o stosunku „starych" do „młodych" na wsi a wśród tego o związkach młodzieżowych na wsi:

Z artykułu tego zamieszczamy te fragmenty, które odnoszą się do młodzieży ludowej i jej organizacji.

Red.

...Niedawny czas (łataby na palcach zliczyć), odkąd wieś się rozdwoiła na starą i nową.

Niedawno jeszcze (wiemy wszyscy), gdy do wsi z trudem, jak przez szpary do zamkniętej szopy, przeciskało się światło nowego życia. Przyjechał np. do wsi instruktor rolniczy lub sadowniczy, to próżno duszę wygadywał przy pustych w szkole ławach. Do niedawna jeszcze w wielu gminach karczma była ratuszem, gdzie urzędowała rada przy święcie, czy jarmarku, gdzie się sprawy wsi ogadywało, a żydarendarz, dolewając sufraganował.

Dziś we wielu parafiach widzimy domy ludowe; instruktor pojawiony ma pilnych słuchaczy; idą rozmowy, pogadanki, jak zmienić trudności życia, jak z korzyścią większą na tej glebie gospodarować.

Do niedawna jeszcze jedne były (o ile były) organizacje na wsi: partyjno-polityczne. I jedna była, odnośnie do doczesności, wiara: w przygodnych (zwłaszcza podczas wyborów) zbawiaczy. Jeśli spodziewano się polepszenia bytu, to wciąż od kogoś z zewnątrz, skądś tam z góry, najczęściej myląc się i zawodząc w tych kalkulacjach. Co cechowało rzeczową wieś starą, to właśnie niewiara w siebie i w moc twórczą społecznej gromady.

Dziś — słyszymy — powstają Koła młodzieży tu i tam, które odżegnują się od płytkiej polityki, a za zadanie sobie kładą: podźwignąć się gospodarczo i kulturalnie. W tym celu wysyłają członków swych na kursa kształcące, urządzają odczyty, sprowadzają książki, starają się nowe sposoby i wskazania w hodowli, w sadach, w uprawie, w każdej dziedzinie gospodarstwa wiejskiego stosować — a w chwilach wolnych od zajęć wprowadzają pożyteczne, godziwe zabawy, jak sporty różne, ćwiczenia, przedstawiania teatralne, muzykę, śpiewy i tańce rodzime. Co znów tę budzącą się nową wieś cechuje, to właśnie wiara w twórcze siły własne, wiara w gromadę, w siebie.

Rzeczone koła młodzieży łączą się w związki okręgowe, te zaś w związki wojewódzkie, a te znów w Związek centralny Tak powstała na terenie byłego Królestwa wielka organizacja Młodzieży Wiejskiej, która słusznie mogła stanąć przed Gospodarstwem kraju z dożynkami. Nowa tu bowiem wieś przyszła pochwalić się swym plonem.

W jaką siłę w krótkim czasie wzrosła ta młoda organizacja, dość powiedzieć, że liczyła w sobie w roku zeszłym ponad 50.000 członków. Słyszymy, ża ostatnio nastąpił w niej rozłam Wcale nas to jednak obawą nie napełnia. Dowód to jeno jej siły i wzrostu: że się myśl, idąca przez wieś nową ku odrodzeniu, klaruje. I drzewo traci gałęzie, idąc w górę — a przez to nie marnieje, lecz tem tęższą kwitnie zielonością

Jest druga, prócz wymienionej, organizacja młodzieży: na terenie byłej Galicji, przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem. Są jeszcze inne, pomniejsze. Wszystko to kiedyś — później, wcześniej — w jedno łożysko, jak strumienie, dziś osobno płynące, się złączy. I zaszumi jednotonnie, jak rzeka Wisła, wieś nowa.

Czem ta nowopowstająca wieś od starej między innemi się różni, to zapomnieniem (wreszcie) tradycyj pańszczyźnianych, gorącą chęcią współpracy z najlepszą w Polsce inteligencją: by razem przyszłość Ojczyzny powstałej ugruntować.

Starzy na przyzbach siedząc, patrzą przygasłemi oczyma, jak młodzi oto odmiennie z tem czy owem, co im pod rękę padnie, poczynają. Często nie rozumieją tych nowych poczynań. Lecz częściej cieszą się, dni swoje żywota trudnego kończący, patrząc na nowe pokolenie: że jakoś sposobniej się do dzieła od początków bierze, że może łatwiej mu będzie na tem znojnem adamowem włodarstwie żyć, niż było im, ojcom..

TADEUSZ GIEWONT-SZCZECINA

Chociaż mnie nie będzie...

Stasi Kowalskiej

Wszystko jest dzisiaj, jak milczenia szafir,
sycą go tylko twoich spojrzeń słowa – – –
blask drży, jak serce, co zmienić potrafi
najazdy smutków na nadziei powab...

życie przeszczepić na pąsowe róże
kazały oczy... więc niechże się stanie
cud!!! (człowiek gwiezdny i okryty kurzem
zdeptał szał serca i oczu świtanie)...

przez mgły czekania, samotność i przestrzeń,
gościńcem wspomnień od tęsknoty białym,
idąc do ciebie, serca nie rozpieszczę,
ale-ć je dumne dam – jak burzom dałem — — —

o! dam je mocne, błękitne i dumne,
młode, jak świty, gnące mi swe czoła —
gdyby tak włożyć me serce pod trumnę,
trumna się zmieni w wiosnę i zawoła!

— — — — — — — — —

może potrafisz serce moje dojrzeć,
wśród kolumn sławy i wielkości sklepień?
i zapamiętać mowę moich spojrzeń
krzyczących prawdę tę bardziej i lepiej:

„zrodzony w burzy i w słonecznym pędzie,
śpiewny, jak lasy, szeroki — jak światy,
będę w twej duszy kładł słońce i kwiaty
i będę z tobą, chociaż mnie nie będzie...

Piękno Ziemi Sądeckiej



Prześliczna dolina Popradu pod pięknym zdrojowiskiem Żegiestowem Zdrojem

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ (Kraków)

Nowosądeckie gimnazjum — w dobie świetności rozwojowej: 1899 — 1912

Pamiętam: w 1895., zdawałem egzamin wstępny do gimnazjum. Dyrektorem był wówczas p. Kiszakiewicz Rusin, przypominający postacie z powieści, Szewczenki (powieści poetyckie!), lub nowel, Kotlarewskiego... Typ, nienazbyt sympatyczny: służbista, a mam wrażenie, że nie łączący Polaka z Rusinem, przeciwnie, rzucający kłody między: »naszą i waszą wolnością«... Toteż z ulgą dowiedziałem się, że p. Dyrektor (Kiszakiewicz!) »pójdzie na pensję«... Przybył »nowy«, p. Dyrektor. Był nim: żyjący: Stanisław Rzepiński, autor: »Pamiętnika pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej: 1885 — 1935.«, Kraków: 1937.

Z przyjemnością i ciekawością odczytałem 96. stronicową książkę. Ten, zacny, szlachetny Pedagog, optymista i gorący humanista, wpatrzony w antyk Grecji, Rzymu, umiał uczyć i uszlachetniać dusze młode! I niechże mi będzie wolno »pamiętnik«, opatrzyć »własnych przeżyć komentarzem«...

Zacznę od klasy IV. gimnazjalnej, w Nowym Sączu, gdzie ostatecznie gimnazjum skończyłem... Czytaliśmy: Caesaris: »De bello Gallico«. Żadna lektura nie tchnie militaryzmem i bojową nutą – w tym stopniu, co te »pamiętniki« (»Commentarii de bello Gallico«.) wodza – literata,.. Caesar miał jak i nasz Chryzostom Pasek, pióro dobre, a lepszą... włócznię, żeby nią przebijać i ubijać... Gallów! I te tam plemiona potulne, jak później Słowianie, gdy ich wyrzynał w pień – Henryk Niedźwiedź, czy inny margrabia — okrutnik... Ale, jakżeż zmienił tę lekturę p. Rzepiński. Przychodził do naszej klasy, aby... »z nami czytać«. Nie w deseń »surowy«, caput XX... dalej... siadaj: masz dwóję, ośle itp... Ale: o dziwo! Każdy z rozkoszą czytał, bo p. Rzepiński, nie czychał na brak słówek, pomagał i objaśniał, a my... rozkochujemy się Cezarze... Przynosi obrazy, że widzimy świat »bojowej miary«, że Gallowie patrzą z poza swojej włości, a... legiony Cezara, to armia, jakiej i... Napoleon, mógłby pozazdrościć! A już patriotyzm, a ten entuzjazm... Ale to dopiero p. Rzepiński »otwiera« nam oczy i uszy!

W piątej klasie: greka! Duka człowiek: Xenofonta, i już wówczas »klnie«, co nie miara! »Anabasis« chyba diabeł wymyślił, a nie... zacny Xenafont, który (»Cyropedia«) napisał i tak piękną biografię o Cyrusie... Ale, kiedy obrzydził nam lekturę p. Dulębowski, dopiero ją ukazał i wskazał... p. Rzepiński! Jak; Pamiętam, że każe mi tłumaczyć rozdział »bez przygotowania«... Zrazu pot zimny oblewa mię, ale — proszę przeczytać powoli — łagodnym głosem zachęca mię! Czytam i przecież... zrozumiałem! A potem — przy żywym słowniku! tłumaczę i zaczynam wierzyć, że to nie »psia lektura«, ale zgoła »cudowna«... »ducha, który wierzy w zwycięstwo idei«... Czytałem odtąd, jak się czyta »ulubioną książkę«. Ale, trzeba było trafu, że p. Rzepiński ze mną... czytał! Xenofont przecież wpajał ideały wolnościowe, a żołnierkę pojął, jako nakaz:

Od tego czasu czasu chadzałem do gabinetu archeologicznego, gdziem mógł »zobaczyć« i rzeźbę i model... niejednej broni, z doby Caesara, Xenofonta etc... Sądeckie gimnazjum rosło w opinii, ale i w wartości, najlepszej szkoły, najstarszej, (zał.1818!) na ziemiach Podhala...

Ale p. Rzepiński nie ograniczył się do samej filologii klasycznej. Budził w nas zapał – przedewszystkiem dla arcydzieł polskiej poezji. I znów sięgam miłą pamięcią, kiedy mi »kazał« czytać »Warszawiankę«, Wyspiańskiego... Czytałem ją, jakbym się zmienił w »Latarnika« (Skawińskiego!) i czytał, że... i dzwowek, kiedyindziej radosny, teraz, nie przerwał mi, aż sam p. Dyrektor — już i pauzę nam... przedłużył, z racji lektury!

Ale życie nie tylko w murach szkolnych! Poza szkołą: majówki, jakie z »jego czasów« — wspominamy, były bodaj że najpiękniejszą »młodych nas, zabawą«, a po tem — różne epizody — w tym i jeden z »nielegalnego« obchodu 3-go maja! W piątej klasie mieliśmy: »tajną organizację narodową«. Urządziliśmy nad Dunajcem... Obchód 3-go maja! Pomijam kokardkę białoczerwoną, że dopiero za dni tej dyrektury — nosiła ją młodzież, ale... uroczystość samą... zaszczycił sam p. Dyrektor! Słuchał, jak przemawiał śp. Golachowski, a znów rzucił »grosz na T. S. L.«, jaki zbieraliśmy... Potem — sami, udaliśmy się do O.O. Jezuitów, na »majowe nabożeństwo«, P. Rzepiński, nie towarzyszył nam, aby — swobody nie ukrócać, tak szlachetnej, górnej i chmurnej.—

— — — — — —

Po maturze nikt z nas, nie zerwał węzłów ze szkołą, bowiem zawsze czuliśmy serce Dyrektora, który — czy to korespondował, czy ilekroć się spotkaliśmy, z nami się witał... I dzisiaj — z jakąże rozkoszą spotykam w kawiarni p. Dyrektora Rzepińskiego! A dodam, że spotykam i swojego

Na Nasze Święto

Zakwitną ulice Sącza od barwnych strojów niczem łany zbóż, powieje od nich swojszczyzną — zobaczymy moc młodych, rozradowanych twarzy, boć to przecież nasze święto — Związku Młodzieży Ludowej całego województwa krakowskiego a szczególniej naszej Ziemi Sądeckiej. Święto to jest tym uroczystsze dla nas, że przypadło nam w udziale gościć delegatów na Walny Zjazd i równocześnie święcimy w tym dniu nasz sztandar. Przybędziecie Koleżanki i Koledzy z najodleglejszych powiatów, by być świadkami podniosłej uroczystości, by razem z nami cieszyć się oraz pokazać żywotność i tężyznę naszej organizacji.

Spytacie czemu teraz Zjazd w Nowym Sączu a nie w Krakowie jak w ubiegłe lata? Poprostu dlatego, że Zjazdy powinny się odbywać co roku w innej części województwa, by dać Kołowcom możność zetknięcia się ze sobą, czego nie mogą uczynić członkowie z odleglejszych powiatów i zawsze wskutek tego przybywają w małej liczbie, są więc pokrzywdzeni. Niektórzy powiadają, że to przez „sentyment" Zarządu do Sądeczyzny a już najbardziej to dlatego, żeśmy chcieli Was gościć u siebie. Chcieliśmy Wam pokazać jak się to u nas pracuje ochoczo, raźno i wytrwale. Takeśmy się zawzięli, że pracę organizacyjną w naszym Związku Okręgowym musimy postawić na wysokim poziomie i wyrobić naszych Kołowców na dzielnych obywateli, przodowników wsi.

Pomyślicie sobie może, że się przechwalamy. Nie mieliśmy tego na celu, proponując odbycie Walnego Zjazdu w Nowym Sączu, chcieliśmy tylko, by nasi Kołowcy nabrali jeszcze większego zapału do pracy i ażeby się powiększyła ilość ognisk naszej organizacji. Nie wyobrażacie sobie, ile może pomóc ładny Zjazd w pracy organizacyjnej! Nie dawniej jak po ostatnim Zjeździe Okręgowym w lutym br. przybyło nam 2 Koła a jedno zreorganizowano. Musiała tkwić w tym jakaś siła, musiało coś porwać tych ludzi za serce i przekonało ich do nas. Ciekawiście, co to było? Nic innego tylko zwartość organizacja młodych ludzi, pełnych zapału i dobrej woli. Przed masą zorganizowaną jednostka musi kapitulować i albo się przyłącza albo szuka innych do siebie, by się móc przeciwstawić tamtym.

Załopoce nasz sztandar w podmuchach wiatru, zabłyśnie w słońcu złotymi literami „Pod Twoją obronę", rozwinie skrzydła biały orzeł na czerwonym polu, zaszeleszczą wstęgi biało-zielone, jako uosobienie naszych poglądów i ideologii. A wszystko to będzie na tle kolorów Ziemi Sądeckiej tak bogatych i tak pięknych jak ona sama. Jest on nam tem milszy, że pomysł i wykonanie należy do ludzi wsi. Zaprojektował nam go nasz Kolega Jaś Michalik z Kurowa a pomysł zrealizował p. Zygmunt z Jurasowej, ten co jeszcze kaftany podegrodzkie szyje.

Odbiegliśmy od szablonów i zawdzięczamy to znów naszej organizacji, że nas nauczyła cenić to, co jest wytworem kultury rodzimej, naszej wsi, że chcemy piękno zdobnictwa sądeckiego widzieć na naszym sztandarze.

Staniemy pod nim licznie i zwarcie na obradach Zjazdu. I nie powstydzimy się, kiedy przyjdzie nam posłuchać sprawozdania z ust kol. prezesa Styrylskiego z działalności poszczególnych Związków Okręgowych. Cały okres sprawozdawczy, to jeden ciąg gorączkowej krzątaniny w naszym Okręgowym Zarządzie, nad zrealizowaniem najrozmaitszych projektów. Nie było niemal niedzieli, ażeby nie urządzono jakiegoś Zjazdu rejonowego, posiedzenia Zarządu, lustracji Kół i tp. A w każdy piątek i wtorek w biurze Okręgowego Towarzystwa Rolniczego pełno młodych twarzy, bo chcą coś załatwić, to wkładkę zapłacić, to wykupić kilkanaście legitymacyj członkowskich, zaprosić kogoś z nas na zebranie Koła a bywało bardzo często i tak, że przychodzili z ciekawości, ażeby się dowiedzieć, co w innych Kołach słychać i jak robota organizacyjna idzie. Praca w naszym Związku jest oparta naprawdę na zasadach demokratycznych. Wszyscy w nim czujemy się Kolegami, inteligent czy prosty chłopak ze wsi i dlatego wszędzie tam, gdzie jest choć trochę zrozumienia, idziemy z wiarą i przekonaniem, że pokonamy wszystkie trudności. Przyczyniły się najwięcej do tego koleżeńskiego współżycia Ośrodki Sąsiedzkie a zwłaszcza ich zebrania rejonowe. Duży rozmach w pracy organizacyjnej datuje się od przeprowadzenia kursu przodowników oświatowych w Kurowie, który się odbył w listopadzie ub. r.

Dalszy przejaw naszego życia organizacyjnego, to piękny Zjazd dnia 7 lutego br. z udziałem 320 osób. Zjazd ten był nie tylko przeglądem naszych sił organizacyjnych ale i pokazem wysokich wartości naszej kultury ludowej w pięknym „Wieczorze Ziemi Sądeckiej". Urywek z tego wieczoru to „Turoń", którego powieźli nasi Kołowcy na pokaz do Wisły na Święto Gór Podobał się on wszystkim niezmiernie, aż go jakiś Niemiec zakupił za 25 zł do muzeum etnograficznego w Berlinie. Historię naszego Związku i jego działalności podaliśmy w specjalnym numerze majowym Młodej Polski, poświęconej Ziemi Sądeckiej. Była to praca zbiorowa 15 osób, które od początku istnienia naszej organizacji, biorą w niej żywy udział. Innym działem pracy w Kołach Młodzieży to Przysposobienie Rolnicze, w którym wyróżniają się nasze Koleżanki i Koledzy, o tym jednak napiszemy kiedy indziej.

Możemy być dumni z ubiegłego okresu sprawozdawczego, żeśmy nie zmarnowali ani jednej sposobności do pogłębiania naszej pracy organizacyjnej. Staraliśmy się na każdym kroku podkreślać, że nasza organizacja jest wsiowa, że istnieje po to, ażeby wieś sądecką podnieść etycznie i kulturalnie, ażeby wyciągnąć na szerszą widownię i pokazać ludziom wszystkie jej walory artystyczne tkwiące w obrzędzie, stroju i pieśni. Przez pracę w Przysposobieniu Rolniczym chcemy wychować nasze Kołowczynie i Kołowców na światłych i rozumnych gospodarzy, przodowników wsi i dobrych obywateli. Niechże nam ta świado

Jak pracuje Związek Młodzieży Ludowej w powiecie nowosądeckim?



Kurs przodowników Zw. Mł. Ludowej w Kurowie, pow. nowosądeckim. Na zdjęciu w drugim rzędzie siedzą od lewej ku prawej: prezes Koła powiatu nowosądeckiego Związku Młodzieży Ludowej p. Mieczysław Szurmiak, p. Michalik z Kurowa, nauczycielka p. Wajdowa, starosta powiatowy nowosądecki dr. Łach, p. Zosia Michalikówna, inż. Józef Korpacki. Kurs powyższy cieszył się niezwykłym zainteresowaniem u jego uczestników.

Dyrektora, p. J. Wyczesanego, ze Starego Sącza, oraz gosp. klasy, p. Dyr. Pelczera! Wszyscy żyją, czerstwi i... sięgają wraz ze mną: »po owe lata szczęśliwe«...

Książka p. Rzepińskiego — powinna w Sądeckiej ziemi, znaleźć się wszędy, aby każdy, kto kocha kulturę Podhala, dowiedział się, że w latach: 1899—1912, a więc na przestrzeni: 13 lat, rozwijała się »szkoła gimnazjalna«, na chlubę Podhala, dzięki p. Rzepińskiemu, który należy do »pedagogów«, pasowanych wolą serca, mocą Ducha, na prawdziwego przyjaciela młodzieży, zaś na wychowawcę Podhalan, który rozniesli... (Jak »Pamiętnik« — wielu wspomina!) i sławę swojej ziemi, daleko, szeroko...

A już wdzięczność ucznia, niechaj przyjmie Zacny, Czcigodny Autor »Pamiętników«, jakie cenię i oceniam sercem i dumą podhalańską...

FRANCISZEK PRZYBYŁOWICZ

Dunajeckim szlakiem
(O flisakach na Dunajcu)

„Jantek! — ku sobie, a sielnie!" — wpadło w poszum Dunajca. „Dyć dyndom i dyndom, a tak prze na płyciznę" — rzuca w odpowiedzi młody chłopak, przyszły „dunajecki wyga", flisak od Łącka. Jedzie razem z ojcem „na flis" do Korczyna, gdzieś tam, gdzie żarłoczna Wisła wchłania drobiazgowe fale Dunajca i gubi je w swoim uścisku, jak wiele innych wód.

Wyjechali rano, — do dnia prawie, aby słońca pierwsze blaski powitać już w drodze. Kromka chleba i niewielki garnuszek mleka, ot zatkać pierwszy głód, a na drogę węzełek, który wypchała im twardą ręką — żona i matka. Stary, wiele już lat na flisie, już nie jedną „trachtę" spławił ku dołowi, ale młody Antek dopiero początkuje. Dziarski jest i pewnie patrzy w dal, ale zawsze gdzieś na dnie serca tkwi pewna obawa, ma — „boja", choć nic po sobie nie pokazuje. Stary, z zakasanymi rękawami, z pod których ukazuje się górna część ręki kredowo biała, słońcu nigdy nie ukazywana, w „gaciach" podwiniętych do kolan stoi u pojazdy", wsparty jedną ręką w bok, a drugą raz nieraz podciągnie i dumny, że znów zjeżdża „starym trachciarskim szlakiem", patrzy wyblakłymi oczyma — w przestrzeń.

Widzi przesuwające się obrazy pięcze w myśli wspomnienia z dawnych lat, kiedy to jeszcze dzieckiem będąc chodził ku Dunajcowi, aby ojcu zbijającemu trachty, zanieść obiad w dwojakach. Dziś ojca niema, już jemu samemu starość głowę pobieliła, ale raźno jakoś w kościskach, bo następca „własnego przychowku" nieźle na flis, jeździ. Wspomina, jak to raz jechali od Krościenka ławą całą. Szaro się już robiło, kiedy zawiśli gdzieś „na samorodach" — miejsca sam już nie pamięta. Cóż było robić — rozbili trachtę, spuścili niżej i znów od nowa łączyli bretnalami. O, takich wspomnień ma dość.

Jadą teraz z Jantkiem — a tak jak oni jadą i inni gdzieś od Czorsztyna, Sromowiec, Szczawnicy czy Krościenka, flisacy, ze „spławu" żyjący. Zżyci z szumem burzliwego Dunajca, znający każdy załom i kamień, jadą „w różańcowym korowodzie" i tak z dziada pradziada, — syn po ojcu, mijają te same zakręty, zasłuchani w szum fal, „rozkraczeni" na belkach przy „pojaździe". Niewielka kupka trzasek na tratwie — kociołek, a czasem zwyczajny umorusany garnek, bochen chleba i kawał starej, zżółkłej słoniny — to najlepsze i praktyczne w drodze.

Ktoby tam, pamiętał wiele o jedzeniu — zje się, jak się wróci do domu.

Mijają wioski, chałupinki nadbrzeżne i pozdrawiają na przewozach znajomców — przewoźników, którzy ze „capryzą" w garści i wielką znajomością sztuki, przeprawiają ludzi na drugą stronę. „Przytarło"! — trzeba wejść z drągiem w garści i pchnąć tratwę, bo już inne nadjeżdżają — a trudno „zawiesić się" na oczach innych. Albośmy to gorsi? Jadą tak w trudzie i pocie czoła, na nudnym, mokrej podłodze z belek, o chłodzie i spiekocie, czasu niemając na posiłek. Tak jeździł dziad, tak i wnuk. Nic to, że trud nie mały, że czasem tratwa zawiśnie lub ją rozedrze — każda złotówka wymaga trudu, a każdy trud przełamać musi ten „wyga dunajecki — trachciarz".

Jego trud widzi czasem przygodny kąpielowicz, który „dla sportu" jedzie kawałek, ale właściwy trud flisaka zna tylko on sam i woda. Znają jego współczyści towarzysze — kuligi, które z wrzaskiem oblatują pewną przestrzeń tam i z powrotem, żarłocznie wpatrzone w fale, wyszukując srebrne łuski ryb. Wrzask ich i „mlaskanie" fali, to wieczna pieśń trachciarza" melodia słuchana od dzieciństwa, żywa, dziś jutro i za wiele lat.

Flisak, choć urodzony romantyk, zakochany w przyrodzie Dunajca, odczuwa raczej trud, niż blaski i światła ciągłych spływów. Czuje i widzi piękno, ale nie wyraża tego bezpośrednio. Wdzięczny jest Bogu za zdrowie i że te srebrne fale Dunajca zasila. On zrosły z falą i belką, odpocznie po trudzie dopiero w grobie. Żal mu będzie słańca i pojazdy, fal i kuligów, poszumu i mlaskania fali, ale jego miejsce przy pojaździe zajmie jego syn, jego — Jantek. Potem zaś wnuk i tak, dokąd Dunajec toczy srebrne fale.

mość, żeśmy czasu dotąd nie zmarnowali, będzie otuchą do dalszej owocnej pracy a kiej sobie staniemy pod naszym sztandarem i hukniemy nasz hymn, to tak żeby nas cała Polska słyszała:

„Niech brzmi młodości naszej śpiew,
Niech zajdzie do najdalszych chat!
Niech zetrze zastarzałą pleśń
Bierności naszej smutny ślad.

Idźmy gromadnie i mężnie
Przezwyciężając każdy trud —
Pieśń nasza zabrzmi potężnie:
Zwyciężyć musi Polski Lud!"

Inż. JÓZEF KORPACKI.

Konie wierzchowe dla Armii na FON.

Znany hodowca i właściciel czołowej stajni wyścigowej w Polsce, Senator Eryk Kurnatowski z Łochowa, ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej 5 koni remontowych, typu wierzchowego, ogólnej wartości 6 000 zł. Czyn godny naśladowania.

Sprawy podhalańskie

Jubileuszowy Sejm Podhalan w Ameryce

Z początkiem września br. odbył się w Chicago trzydniowy Sejm Związku Podhalan Ameryki Północnej. Jest to kolejno czwarty Sejm, lecz o tyle ważniejszy, że tego roku przypada 10-lecie istnienia Związku.

Na Sejm zjechali się Podhalanie z całych Stanów Zjednoczony a nawet z Kanady. Nowym prezesem Związku Podhalan w Ameryce wybrany został p. Antoni Dąbrowski, znany z energii i pracy.

O czym pisze prasa podhalańska?

»Gazeta Podhala« wychodząca w N. Targu pod redakcją p. Michała Balary, zamieszcza w N-rze 20 z dnia 3 X br. interesujący artykuł burmistrza Zakopanego inż. Eug. Zaczyńskiego o roli Zakopanego w podhalańskim regionie. Między innymi mówi autor:

„Już dziś w Polsce szereg osób zdaje sobie sprawę z tego, że na południu Polski istnieje pewien zakątek zwany „Skalnym Podhalem" lub „Podtatrzem", który się ciągnie od Chochołowa z zachodu od Jurgowa na wschodzie i w środku którego leży dzisiejsze Zakopane. Cały ten pas stanowi całość gospodarczą i rozwój poszczególnych ośrodków może następować tylko w oparciu o cały ten teren i wszystkie jego zagadnienia.

Cały ten szmat ziemi, to jedno wielkie uzdrowisko, stanowiące z czasem jeden teren konsumcyjny dla częściowo tylko wytwarzanych, a głównie sprowadzanych produktów.

Na północ tego pasa leży kraj sfalowany — Podhale — stanowiące naturalne zaplecze aprowizacyjne. Stanowiące teren produkcyjny artykułów potrzebnych dla gości, przybywających do wyżej wymienionego terenu spożycia — na Podtatrze.

By jednak oba tereny mogły ze sobą wzajemnie z korzyścią współpracować, muszą się one spotkać w pewnym ośrodku wymiany wzajemnych usług i potrzeb. Takim ośrodkiem wymiany jest zawsze jakiś ośrodek miejski.

Stąd też rola Zakopanego w przyszłości jest jasna".

»Ziemia Podhalańska« wychodząca w Warszawie pod redakcją senatora Feliksa Gwiżdża syna Skalnego Podhala, w n rze 9 z miesiąca września br. zastanawia się w artykule wstępnym pt. „O Młode Podhale" podpisanym kryptonimem STRYK, nad sposobem położenia tamy awanturom i bijatykom na wsi podhalańskiej „Ziemia Podhalańska pisze":

„Szerzące się powojenne rozprężenie moralne musiało oczywiście porobić spustoszenia i u nas Nie będziemy tu omawiać stanu bezpieczeństwa na wsi podhalańskiej, bo znany on dobrze naszym Czytelnikom. Kradzieże, bijatyki, przemyślne szkody, wyrządzane sąsiadom — to rzeczy, które przejmują zgrozą

Trzeba działać. Sama policja, same sądy tej groźnej choroby nie uleczą Trzeba ożywić działalność kulturalną, która w skutkach swoich okaże się napewno najbardziej celowym środkiem zapobiegawczym, przywracającym zdrowie moralne. Sądzimy, że jest to zagadnienie w tej chwili naczelne, że zarówno Zarządy Ognisk jak Zarządy powiatowe temu zagadnieniu poświęcą szczególną uwagę. Będzie ono przedmiotem specjalnych rozważań także na październikowym posiedzenia Zarządu Głównego, który przedyskutuje i ustali plan pracy w tej dziedzinie na najbliższą przyszłość. Plan ten objąć winien tworzenie zespołów teatralnych, chóralnych, muzycznych, bibliotecznych, sportowych, przemysłu ludowego i td. Wprzągnięcie możliwie najszerszych Kół młodzieży w te dziedziny kulturalnej pracy zespołowej winno objąć wszystkie Ogniska, wszystkie gromady..."

—O—



Młodzież podhalańska w defiladzie na Stadjonie Wojskowym w Warszawie

Gdy dzwonek szkolny zadźwięczy dla wszystkich dzieci..

(t) Dźwięczy szkolny dzwonek. Porusza się miarowo, rytmicznie. Jego ostry, donośny, a dziwnie urzekający dźwięk rozlega się po całej Polsce. Wzywa...

Z suteryn i poddaszy, z wiejskich chat i wielopiętrowych kamienic idą do szkół dzieci. Setki, tysiące dzieci. Jedne w schludnych mundurkach, z nowymi tornistrami na plecach, inne obdarte i bose z książkami owiniętymi w starą gazetę. Biegną przez ruchliwe, gwarne ulice miast, idą drogami polnymi do oddalonej nieraz o kilka kilometrów od ich wioski szkoły. Dmie wicher, deszcz jesienny zacina, czy mróz dech w piersiach zapiera — one idą wytrwale. Idą ku światłu. Nic to, że czasem zakasać trzeba portczyny i brnąć przez rzeczkę, by nie nadłożyć drogi, albo przeprawiać się starym czółnem przez bagna i moczary. Tam przecież czeka na nich szkoła.

Szeroko gościnnie otwarte są szkolne wrota. Płyną przez nie dzieci wartkim strumieniem. Wesołe, rozśpiewane. Te w nowych mundurkach i te w parcianych koszulach i lipowych łapciach. Zbratane, zespolone wspólnym pragnieniem, wspólnym celem, któremu na imię: nauka.

Naraz tak gościnnie dotychczas szkolne wrota zamykają się. Dzieci jeszcze nie rozumieją. Wspinają się na okalające szkołę sztachety, słabymi piąstkami kołaczą w kraty Napróżno. Nie ma miejsc! Dla miliona dzieci w Polsce nie ma w szkołach miejsc!

Ze smutnie zwieszonymi na piersiach głowami obchodzą od szkolnej bramy dzieci, dla której zabrakło szkoły. Dzieci „bezrobotne". Dzieci, które skazane zostały na alfanabetyzm, na ciemnotę, na tkwienie w prymitywie. Za co? Dlaczego?

Na każdym kroku spotykamy te wykolejone dzieci. W ciemnej wnęce bramy „rżną" w oko. Czepiają się tramwajów. Zaciągają się znalezionym gdzieś niedopałkiem papierosa. Piją wódkę. Kradną. Tragiczne dzieci...

Czyż wolno społeczeństwu patrzeć z założonemi rękami, jak jego największe dobro — bo jego przyszłość — marnieje? Czyż stać nas na to, by skazać na zagładę milion ludzi? A przecież cyfra dzieci w wieku szkolnym z każdym rokiem będzie się powiększać..

Według oficjalnych obliczeń Polsce potrzeba jest około 40.000 nowych izb szkolnych. Aby umożliwić coraz to większej liczbie dzieci naukę w odpowiednich warunkach, powinniśmy co rocznie budować co najmniej 5.000 izb szkolnych. Budujemy zaś ich najwyżej 2 tysiące. Jakże smutnie w obliczu tych cyfr wygląda obowiązek powszechnego nauczania!

Dajemy, że gminy bez pomocy z zewnątrz nie byłyby w stanie wybudować nawet tych 2 tysięcy izb szkolnych. Pomaga im w tym wydatnie, powstałe w 1933 r. Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Towarzystwo to gromadzi fundusze ze składek członkowskich, sprzedaży nalepek, cegiełek, imprez dochodowych, ze znaczków na świadectwach szkolnych, podręcznikach uczniowskich i tp. Zebrane tą drogą fundusze Towarzystwo rozdziela gminom w postaci bezprocentowych pożyczek. spłacanych ratami przez 20 lat. Pożyczka może dochodzić do wysokości 25 proc. kosztów budowy szkoły w konieczne pomoce naukowe.

Podziw musi ogarnąć każdego, kto sobie uprzytomni, że jak dotąd (w okresie 1934 36 r.) Towarzystwo wydało na cele szkolnictwa powszechnego imponującą sumę 8.435.167,27 zł. Podziw ten będzie tym głębszy, jeśli zważymy, że fundusze, jakimi rozporządza Towarzystwo, to niemal groszowe wpływy, groszowe ofiary. A liczba członków i uczestników Towarzystwa, wynosiła w r. 1936 zaledwie 1.226.868 osób. Jak na 34 milionowy naród, jak na potrzeby naszego szkolnictwa jest to zawstydzająco mała liczba.

W stosunku do swych możliwości, do funduszów, jakimi rozporządza, Towarzystwo robi niezmiernie dużo. Ale nie może podołać wszystkim zapotrzebowaniom. Setki podań o pożyczki na budowę szkół muszą być załatwiane odmownie. Przecież Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych może udzielić pożyczek najwyżej na sumę 3 do 3 i pół milionów zł. rocznie. A z terenów proszą o 10 do 12 milionów... I co tu począć?

Milion dzieci odeszło od zamkniętych wrót szkolnych. Winny one być jednym wielkim wyrzutem sumienia społeczeństwa. Zaradźmy zlu! Niech każdy obywatel będzie członkiem Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Żeby się zwiększyły fundusze Towarzystwa, żeby móc budować rocznie choć te 5 tysięcy nowych izb szkolnych. By nie marnować naszych dzieci. By nadszedł taki dzień, kiedy dźwięk szkolnego dzwonka zadźwięczy dla wszystkich dzieci.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje każda szkoła, a składka członkowska wynosi tylko 2 zł. rocznie.

Z Ziemi Sądeckiej

Szkoła w Biegonicach uczciła Tydzień Szkoły Powszechnej

Jak młodzież szkolna na wsi interesuje się zagadnieniem budowy szkół i jak pragnie w tym kierunku propagandę szerzyć, świadczyć może piękna uroczystość w poniedziałek 4 bm. w biegonickiej szkole, którą przygotowały tamtejsze dzieci szkolne pod kierunkiem nauczycielki p. Jadwigi Góreczanki. Dzieci oddeklamowały utwory o szkole polskiej i zobowiązały się ideę budowy szkół wpoić w mieszkańców wsi tak młodych jak i starych.

Wizytacja kanoniczna

Onegdaj dokonał wizytacji pasterskiej parafii Łącko J. E. ks. dr. Lisowski biskup ordynariusz tarnowski. Przybywającego Arcypasterza witały liczne rzesze wiernych ze starostą powiatowym drem Łachem na czele.

Pomoce naukowe dla szkół wiejskich

Tow. Popierania B. P. S. P. realizując plan zaopatrzenia szkół w niezbędne pomoce naukowe dostarczyło szkołom powszechnym w obwodzie szkolnym nowosądeckim 58 szafek z narzędziami do zajęć praktycznych wartości około 5 tys. zł. W dalszym etapie akcji otrzymają szkoły mapy i plaigloby.

Stypendia dla uczniów ze wsi

19 stypendiów dla najbiedniejszej młodzieży szkół średnich i wyższych. Wszystkie gminy na terenie powiatu Nowosądeckiego uchwaliły na swoich posiedzeniach stypendia dla najbiedniejszej młodzieży szkół średnich i wyższych. Stypendia te w dużym stop-

niu dopływ do szkół zdolnego a biednego elementu wiejskiego.

Likwidacja analfabetyzmu w górach

Celem ostatecznego zlikwidowania analfabetyzmu w górach, uruchomiono tzw. latających nauczycieli. Nauczyciele tacy mają za zadanie uczyć po 3 dni w tygodnia w osiedlach, z których dzieci ze względu na odległość i wzniesienia, do szkoły powszechnej uczęszczać nie mogą.

Kreowanie nowej parafii rzym.-kat.

Ostatnio kreowano w powiecie Nowosądeckim nową parafię w Paszynie. Usunie to bolączkę ludności, która dotychczas musiała uczęszczać do kościoła w Nowym Sączu oddalonego o 5 km.

Doroczna sesja sołtysów

W Nowym Sączu odbyła się pod przewodnictwem Starosty powiatowego doroczna sesja sołtysów przy udziale wójtów i sekretarzy gmin. Przedmiotem obrad była akcja pomocy zimowej, sprawa bezpieczeństwa wsi w związku ze zdarzającymi się licznymi awanturami, zagadnienie kultury wsi i wiele innych. W sesji wzięło udział około 300 osób.

Komisje remontowe w powiecie nowosądeckim

Obecnie bawiła w powiecie nowosądeckim komisja remontowa, która zakwalifikowała do zakupna dla wojska 51 koni. Jest to najwyższy stan dotychczasowej ilości zakupionych rocznie koni do wojska.

Stracił pamięć

Onegdaj woźny zarządu gminnego w Chełmcu Polskim powracając z zajęć służbowych do domu, upadł nieszczęśliwie tak, że stracił zupełnie pamięć.

Zasądzenie oszczercy

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu został ukarany 7-mio miesięcznym więzieniem b. ławnik m. Piwniczney Stanisław Tokarczyk za oszczerstwa zarzucane burmistrzowi Janowi Marciszewskiemu.

Nauczyciele w pierwszej szkole Legionowej

5 października br. odbyła się w Stróży w pierwszej szkole legionowej konferencja nauczycielska, na której p. Insp. Stefaniak wygłosił odczyt o historii szkoły i pobycie na terenie Stróży Marszałka Piłsudskiego. Nauczycielstwo i dzieci szkolne złożyły kwiaty pod tablicą pamiątkową.

Pielgrzymka do Lourdes

Od 27 października do 9 listopada br., Pielgrzymka zwiedzać będzie w drodze Paryż, Lisieux, Niceę, Padwę, Wenecję i Wiedeń. Na dzień WW. Świętych przewidziana jest wycieczka z Paryża do Verdun dla zwiedzenia cmentarza poległych żołnierzy na wojnie światowej. Cena udziału z całkowitym utrzymaniem od 410 zł. Zgłoszenia do 18 października przyjmuje „Pielgrzym" przy „Pomocy Rodzinnej" Poznań, ul. Podgórna 10 a tel. 20—62 lub Polskie Biuro Podróży »Orbis« Poznań, pl. Wolności.

JÓZEF BIENIEK (Librantowa)

Sieję!

Raniutko, kiedy słońce śpiewa
pierwsze akordy ciepłej pieśni życia —
na skibną przestrzeń co krok z garści rzucam
pszenicznych kropel złocistą ulewę...
sieję...
W rytm wolny serca rozkraplam nasienie,
co moje jutro stworzy chlebem syte.
Miłosnym wzrokiem pieszczę świętą ziemię
choć wiem, że ona mnie kiedyś pochłonie...
Sieję — — —
Przedemną brona skiby lśniące skrudli.
Dokoła jesień złośliwie się mieni.
Czynem się o chleb trzeba modlić.
Sieję...
W słonecznych bryzgach skrzą chlebne nasiona.
Sieje...
Słońce mą pracę pozdrawia promieńmi.
Sieję...
O, ziemio! bądź mi pozdrowiona!

Życie kulturalne i artystyczne w Nowym Sączu i w Ziemi Sądeckiej

(tgs) Jakkolwiek na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że Nowy Sącz nie należy do miast, mogących poszczycić się jakąkolwiek formą życia o wyższym, niż codzienny, stopniu kulturalnym, miasto to zorganizowało w swoich murach szereg dziedzin tego życia i to tak ciekawych i ważnych, że śmiało Nowy Sącz może stanąć obok szeregu miast szczycących się żywym życiem kulturalnym w Polsce.



Mieczysław Szurmiak

Różne są, jak wspomniano, dziedziny kulturalnego życia naszego miasta: krzewi się tutaj literatura piękna, której przedstawicielami w mieście w zakresie prozy są: **Stefania Romana Bilińska** (powieść „Arati i Anagami"), **Eugeniusz Pawłowski** (powieści: „We mgle świtu" i „Burza nadciąga") w terenie pracuje, ale z Sądecką Ziemią związany **Mieczysław Mirek** („Nowele" i „Mętny żywioł"). W zakresie poezji czynny mi są **A. M. Nowakowski**, mieszkający stale w Zakopanem (poezje: „Tydzień i miłość", proza „Półdjablę" i drukujący się tom nowel), **Tadeusz Giewont Szczecina** („Ziemia śpiewająca", „Kamienny profil") oraz utalentowana młoda poetka **Władysława Szkaradkówna** i zdolny poeta ludowy **Józef Bieniek** pracujący na wsi piórem i sochą. Osobne ważne miejsce należy się **Mieczysławowi Szurmiakowi** pracującemu na terenie wsi sądeckiej, autorowi licznych sztuk ludowych i aktualnych komedii („Premiera"), odznaczonemu srebrnym wawrzynem literackim. W sztuce malarskiej pracują: ze „starych" **Bolesław Barbacki**, prof. **Romuald Reguła, Ritterówna,** prof. **Juliusz Jakubiczka,** z „młodych" prof. **Jan Dzieślewski, Adam Walczyński,** przedstawicielem sztuki rzeźbiarskiej jest młody utalentowany rzeźbiarz **Jan Bogaczyk.** Przedstawicielami muzyki są kompozytorowie prof. **Piotr Kosiński, Janina Wojtasówna i Antoni Wroński.**



Antoni Wroński

Gromada liter. art. „Łom" organizuje u siebie żywy ruch artystyczno-literacki, pozatym powstały niedawno organizacje kulturalne: w powiecie Rada Regionalna Ziemi Sądeckiej pod przewodnictwem zasłużonego opiekuna kultury i sztuki, starosty pow. **dra Łacha,** w N. Sączu Komisja Kultury i Sztuki pod aupicjami prezydenta miasta **mgra Stanisława Nowakowskiego,** niezwykle dbałego o realizacje postulatów kulturalnych i artystycznych miasta. Dwa stałe teatry: Teatr Tow. Dramatycznego i Teatr Robotniczy zaspakajają aspiracje teatromanów, dwa kinoteatry „Sokół" i „Wiedza" mają wielu swoich zwolenników.

W Nowym Sączu wychodzą trzy pisma: Głos Podhala (naczelny red. mgr Fr. Cwikowski, red. literacki i techniczny Tad. Giewont-Szczecina), Nowiny Podhalańskie (nacz. red. St. Klemensiewicz) i czasopismo młodzieży szkolnej p. n. „Zew Gór". W Krynicy Zdroju (pow. N. Sącz) wychodzą Wiadomości Zdrojowe pod redakcją K. Ryglewicza i „Łemko", tygodnik wychodzący w gwarze łemkowskiej pod redakcją Mi-



Prof. Jan Dzieślewski

kołaja Trochanowskiego. Ogromnie ważną misję kulturalną spełnia tutejsze Koło TSL. pod przewodnictwem inż. **W. Cyły,** które to koło, jak zresztą cała organizacja TSL. posiada piękną swoją kartę na polu budzenia wsi polskiej i siania oświaty w niej. Ostatnio powstaje Towarzystwo Naukowe przy Bibliotece Miejskiej im. Szujskiego z inicjatywy TSL. Kilkanaście bibliotek publicznych zaspakaja głód czytelniczy 36 tysięcy mieszkańców miasta Nowego Sącza.

Szkic ten nie jest wyczerpującym, jest tylko artykułem pobieżnie informującym o co jego autorowi przedewszystkim chodziło.

Stacja kolejowa Męcina ma światło elektryczne

Dzięki inicjatywie i zapobiegliwości zawiadowcy stacji kolejowej Męcina, stacja ta uzyskała doskonałe i jasne światło elektryczne z małej elektrowni wybudowanej własnym kosztem i z własnego materiału przez zasłużonego jej zawiadowcę p. Wojciech Wojsa. — Elektrownia ta, obsługuje wszystkie objekty stacji wraz z mieszkaniem prywatnym zawiadowcy. Inicjatywa p. Wojciecha Wojsa zasługuje na pełne uznanie. Inicjatywie i energji cześć!

KRONIKA

KALENDARZYK

11 P. Emiljana
12 W. Maksymiljana
13 Ś. Edwarda
14 C. Kaliksta
15 P. Jadw. Ter.
16 S. Gawła op.
17 N. Pośw. Kościoła

—O—

Osobiste. Wicestarostą w N. Sączu, w miejsce b. wicestarosty Mgra Mycielskiego, został mianowany Mgr. Tadeusz Dobrowolski, dotychczasowy referendarz nowosądeckiego Starostwa.

Pożegnanie dowódcy tutejszego pułku. Dowódca stacjonowanego w naszym mieście pułku strzelców podhalańskich pułk. dypl. Kazimierz Aleksandrowicz został przeniesiony do Warszawy. W związku z tym odbyło się we środę 6 br. o godz. 6-tej wiecz. uroczyste i bardzo serdeczne pożegnanie p. pułkownika Alexandrowicza i jego Małżonki. Pożegnanie odbyło się w kasynie oficerskim. Udział w pożegnaniu wzięli WP.: Starosta pow. dr Łach, prezydent miasta mgr. Nowakowski, wiceprezydent mgr. Krupa, naczelnicy i dyrektorzy tutejszych Urzędów, delegacje Stowarzyszeń i Organizacji, Korpus Oficerski, Rodzina Wojskowa i t.d.

Poprzedniego dnia t. j. we wtorek 5 bm. odbyło się pożegnanie odjeżdżającego dowódcy pułku w przedszkolu Rodziny Wojskowej, przez dzieci przedszkola. W ramach pożegnania w kasynie oficerskim odbyła się dekoracja p. pułkownikowej Alexandrowiczowej srebrnym Krzyżem zasługi, którym jako działaczka społeczna została przez P. Prezydenta R. P. odznaczona.

Wizyta redaktora bratniego pisma. We wtorek 5 bm. złożył wizytę naszej redakcji redaktor Gazety Podhala z N. Targu p. Michał Balara. Wizyta p. red. Balary połączona była z omówieniem szeregu zagadnień i współpracy ideowej między naszymi bratnimi organami prasowymi.

(DALSZY CIĄG KRONIKI NA str. 8)

Jak się przedstawia sadownictwo w powiecie nowosądeckim?

Ogólny obszar powiatu wynosi 157.748 ha, w tem ziemi ornej 75.062 ha.

Gosdodarstw rolnych na terenie całego powiatu jest ogółem 22 875.

Ogólna liczba mieszkańców wsi wynosi 134.184 (mieszkańców miast 51.354).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę powierzchnię gruntów ornych, wówczas na jedno gospodarstwo przypada przeciętnie 3.28 ha.

Jak z powyższych cyfr wynika powiat nasz jest właściwie powiatem rolniczym, a ludność wiejska nawet na bardzo małych gospodarstwach zajmuje się wyłącznie rolnictwem, względnie sadownictwem, gdyż nie posiadamy przemysłu, w którym ci drobni posiadacze ziemi mogliby znaleść zatrudnienie.

Ponieważ samo rolnictwo, względnie uprawa zbóż i td. nie daje jeszcze podstawy egzystencji w drobnych gospodarstwach, więc zaczęto już od dość dawna uprawiać sadownictwo w południowo-zachodniej, zachodniej i północnej części powiatu. Wprawdzie ostra zima w roku 1928|29 zdziesiątkowała nasze sady, jednak ludność w ośrodkach sadowniczych nie zraziła się do sadownictwa, lecz przeważnie na nowo przystąpiła do zakładania sadów nowych, a uzupełniania starych.

Dzięki planowej i systematycznej akcji, prowadzonej przez Samorząd Powiatowy, oraz organizacje rolnicze zaprowadzono w ostatnich 6-ciu latach z górą 230.000 sztuk drzewek owocowych.

Potrzebny materiał drzewkowy został wyprodukowany przeważnie w powiecie w szkółce powiatowej, w szkółkach spółdzielczych i szkółkach drobnych, których w gospodarstwach nie brak.

Od roku 1922 do 1937 było szkółek drzew owocowych zorganizowanych na zasadach spółdzielczych 38, w których wyprodukowano ponad 150.000 drzewek. W szkółkach tych brało czynny udział ponad 586 osób w tym dużo młodzieży zorganizowanej w organizacjach rolniczych.

Na podstawie danych statystycznych mamy obecnie 10.500 sadów mniejszych i większych w powiecie, w których znajduje się ponad 450.000 drzew owocowych młodych i starych.

Sady nasze są przeważnie jabłoniowe i śliwowe, ponieważ klimat jak i gleba dla innych rodzai drzew nie są odpowiednie.

W ośrodkach sadowniczych jak okolica Łącka, Czarnego Potoka, Podegrodzia, Świdnika, Słowikowej udają się najszlachetniejsze odmiany jabłek, które smakiem przewyższają owoce amerykańskie czy australijskie.

Produkcja nasza z każdym rokiem się zwiększa.

Przeciętna produkcja owoców obecnie z poszczególnych rodzaji drzew przedstawia się następująco:

a) jabłek 4.800.000 kg.
b) gruszek 190 000 kg.
c) śliwek 450.000 kg.
b) innych 80.000 kg. Razem 5.520 000 kg.

Jakość produkcji owocarskiej z każdym rokiem polepsza się dzięki zrozumieniu stosowania zabiegów pielęgnacyjnych.

Przed rokiem 1925 nikt nie wiedział o spryskiwaniu drzew i spryskiwaczach. Obecnie znajduje się na terenie powiatu 180 opryskiwaczy, a w roku bieżącym zużyto środków grzybo i owadobójczych zgórą 7000 kg.

Cyfry te mówią nam, że rozwój sadownictwa zwłaszcza ulepszenie produkcji na terenie tut. powiatu jest rozwiązywane pozytywnie

Przed nami stoi jeszcze wielkie zagadnienie do rozwiązania mianowicie zbyt produkcji owocarskiej.

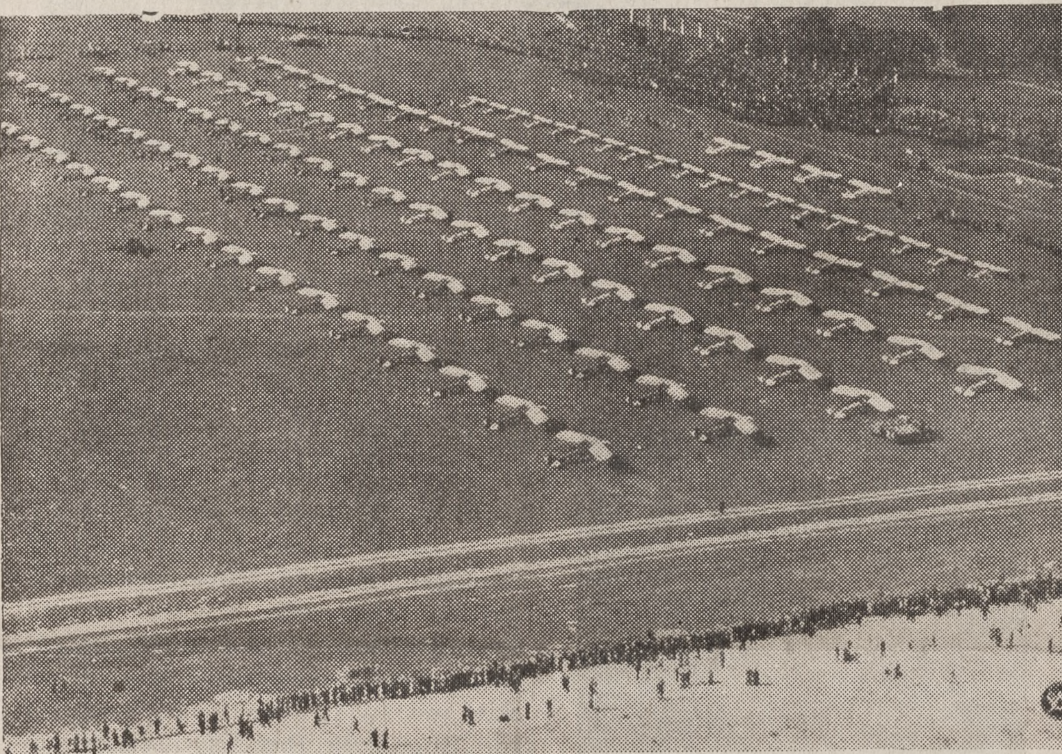
I to zostanie pomyślnie rozwiązane, lecz trzeba, aby wśród ludu wiejskiego nastąpiła harmonijna współpraca zwłaszcza na odcinku spółdzielczym. Potrzeba nam potężnej spółdzielni owocarskiej, która zajmie się przetwórstwem i sprzedażą naszych pięknych owoców!

A więc potrzeba nam ludzi dobrych chęci, solidarności, uczciwości i współpracy wszystkich, wówczas i to drugie zagadnienie, które nam świta zostanie również po naszej wspólnej myśli rozwiązane dla dobra naszego społeczeństwa i Państwa.

A. DRZEWIŃSKI.

Wspaniała rewia Polskiego Lotnictwa Sportowego

W ub. tygodniu na lotnisku mokotowskim odbyła się piękna uroczystość przekazania Lidze Obrony Powietrznej Państwa 126 samolotów, ufundowanych w bieżącym roku przez społeczeństwo wszystkich części Rzeczypospolitej, czysto z groszowych dował 51 samolotów), oraz liczni przedstawiciele ofiarodawców. Podczas aktu przekazania samolotów wygłosił przemówienie wiceminister gen. Głuchowski, który w imieniu Naczelnego Wodza i armii złożył LOPP. serdeczne podziękowanie za przygotowanie skrzyd-



składek szlachetnych ofiarodawców.

W wysiłku ufundowania tak pokaźnego zastępu naszej skrzydlatej floty wzięły udział nawet najbiedniejsze ziemie i miasta, odległych nieraz zakątków kraju. Na uroczystość przekazania samolotów przybyli: w imieniu Pana Marszałka Śmigłego-Rydza I-y wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, prezes Zarządu Głównego LOPP. gen. Berbecki, wojewoda śląski Grażyński (Górny Śląsk ufunlatej floty do obrony Państwa. Przemawiał także prezes LOPP. gen. Berbecki, wojewoda Grażyński i przedstawiciel robotników śląskich hutnik Halama. Następnie odbył się przegląd ofiarowanych 126 samolotów typu R. W. D. oraz ciekawe ewolucje i akrobacje powietrzne.

Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka z lotu ptaka na ufundowane przez społeczeństwo samoloty.

—O—

Mały feljeton

Uczmy się latać!

Dążenie do wzniesienia się w powietrze i opanowania tak bliskiego, a jednak nieznanego człowiekowi żywiołu jest stare jak ludzkość sama.

Niedołężny potomek wspaniałych małp przez jakąś złośliwą istotę obarczony półtora kilogramem szarawej masy zwanej mózgiem, pozbawiony został naturalnych środków obrony albo zupełnie jak kły, lub częściowo, jak pazury, które spotyka się jedynie u kobiet. Pokraczna istota była pośmiewiskiem całej przyrody. Urągały jej dumne mieszczanki chmur prujących, szczytów, kozice o nogach ze stali, śmiały się konie i wiatronogie zające, drwiły ryby, nie przeczuwając nawet, jak srogo zemści się na nich biały, nikczemny płaz.

A on tymczasem marzył o potędze. Ziemia zbyt dużo stawiała przeszkód jego zamiłowaniu do lenistwa. Za szczyt doskonałości zaczął uważać możność unoszenia się w powietrzu. Wymyślił sobie bogów skrzydlatych i leniwych, im się skarżył na swą niedolę.

A kiedy już przewrotnością, postępem i zdradą ujarzmił ziemię, tylko ptaki wymknęły się z pod jego władzy. Szybował dumnie w przejrzystem powietrzu, gdy człowiek niedołężnie wlókł swe nogi po ziemi. Na domiar złego bociany zaczęły mu znosić dzieci na masami. Wydał więc wojnę przestworzom.

Rzymianie myśleli naiwnie, że można dokonać lotu bez żadnych przyrządów machając jedynie rękami. Pionierzy lotnictwa byli nieśmiali: spychano ich gwałtem ze skały tarpejskiej, ale niestety lądowanie z reguły kończyło się śmiercią.

Ludy wschodu z powodzeniem stosowały latające dywaniki, ale kalifowie tajemnicę ich konstrukcji wzięli z sobą do grobu. Obecnie nawet najautentyczniejsze perskie dywany co najwyżej skaczą w cenie, [illegible] bjawiając w inny sposob swoich skłonności do awjacji.

Znakomitym krokiem naprzód było odkrycie Kopernika, którego słusznie nazwać możemy pierwszym lotnikiem świata — człowiek ten stwierdził, że wszyscy jesteśmy uczestnikami wspaniałego rajdu dookoła słońca. Nawiasem mówiąc, jest to rekord do dziś dnia niepobity.

Odtąd lotnictwo popularyzuje się coraz więcej, a w podobłocznych krainach obok much, orłów i komarów pojawiają się balony, samoloty i sterowce.

Należy żałować, iż rodak nasz Mickiewicz nie był w równym stopniu obdarzony zdolnościami technicznymi, jak poetycką fantazją. Jego wspaniała propaganda szybownictwa w znanej „Odzie do młodości“ dopiero dziś została oceniona dzięki rekordowym konstrukcjom inż Czerwińskiego czy Grzeszczyka.

Aby nie nudzić słuchaczy, zmuszony jestem pominąć bogatą i ciekawą dziedzinę snów lewitacyjnych: znane jest szeroko ich doniosłe znaczenie dla podniesienia poziomu przystosowienia wojskowo-lotniczego, a temsamem obronności kraju. Natychmiast zająć się muszą obecnym stanem wiedzy aeronautycznej w Polsce. Otóż poziom jej jest bardzo wysoki.

Najmłodsi naśladowcy Ikara z zamiłowaniem studiują naturalne konstrukcje, wyrywając skrzydła muchom.

Wzmożona ilość samobójstw popełnionych przez odważny skok z X piętra świadczy niezbicie o tem, że denat jeszcze przed śmiercią pragnie się przeeciec.

Samo zaś słowo „latać“ stało się niezwykle modne. Można już z powodzeniem lecieć za kimś, do kogoś i na kogoś czy na coś.

Obecnie najmodniejszym rodzajem sportu jest latanie za posadami lub wogóle za pracą. Tego rodzaju lotników mamy w Polsce około pół miliona. Daliśmy się haniebnie wyprzedzić Ameryce, która z cyfrą 12 milionów zajmuje bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Młode panienki, których świat zainteresowań niedawno jeszcze zamykał się w czterech ścianach dziecinnego pokoju wśród lalek czy innych galganków, dziś jawnie manifestują swe zainteresowanie do lotnictwa, latając całymi stadami po A-B czy innym targowisku za naszymi orłami w oficerskich czapkach.

Lotnicy okazują się przeważnie dorymi patriotami, wydatnie popierając monopol. Niestety z całą stanowczością mogę stwierdzić, iż wszelkie próby zastosowania korkociągu lotniczego do otwierania flaszek skończyły się fiaskiem.

Więc uczmy się latać! Jak najwięcej Polek i Polaków w powietrzu to hasło jutra, które zbliża się do nas z szybkością por. de Angelo (709 km. g.)

W ten sposób:

1. przestaniemy narzekać na polskie drogi
2. zyskamy modną linię opływową
3. będziemy patrzeć na wszystkich z góry
4. unikniemy przeludnienia.

Sęk.

15.000 złotych na FON.

Jak nas informują, pracownicy Zjednoczonych Zakładów Górniczo-Hutniczych Spółka Akcyjna w Sosnowcu, świadomi swych obowiązków obywatelskich wobec kraju, przeprowadzili akcję zbiórki pieniężnej na Fundusz Obrony Narodowej.

Akcja ta dała 15.000 zł, którą pracownicy przekazali na konto czekowe PKO. nr 6 Funduszu Obrony Narodowej na zakup sprzętu wojennego.

Życzeniem pracowników Zjednoczonych Zakładów Górniczo-Hutniczych jest, aby, w myśl hasła Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, wojna z nami była naprawdę niebezpieczna i groźna.

Finansowanie rolnictwa przez Państwowy Bank Rolny

W sprawozdaniu z działalności swej w roku 1936 Państwowy Bank Rolny podkreśla, iż w wyniku postępującej poprawy koniunktury w rolnictwie na czoło zagadnień, stojących przed Bankiem, wysunęła się w roku ubiegłym sprawa podjęcia w szerszym zakresie działalności kredytowej zahamowanej od kilku lat. W celu bowiem umożliwienia rolnictwu należytego wykorzystania pomyślnej tendencji, panującej na rynkach zarówno krajowych, jak i zagranicznych, — wyłoniła się potrzeba uruchomienia poważniejszych kapitałów. Kapitały te były konieczne przy organizacji zbytu artykułów rolnych, jak również na rozbudowę przetwórstwa rolnego.

Jeżeli chodzi o akcję kredytową, to Państwowy Bank Rolny położył w pierwszym rzędzie główny nacisk na finansowanie wywozu produktów rolnych, zwłaszcza w stanie uszlachetnionym, jak bekony, szynki, konserwy mięsne, nabiał oraz produkty roślinene i td. Dalej Bank udzielał wydatnego poparcia akcji zastępowania zagranicznych surowców włókienniczych produktami krajowymi przez finansowanie uprawy, jak również organizowanie zbytu lnu i konopi. Wreszcie Bank zasilał kredytem i czuwał nad rozbudową różnych urządzeń, zmierzających do usprawnienia obrotu artykułami rolnymi i podniesienia aparatu handlowego.

Wyniki działalności Banku trudno oczywiście ocenić na przestrzeni jednego roku. Tym niemniej podkreślić można niewątpliwy postęp w uporządkowaniu krajowego rynku zbytu, jak również w szerszym i lepszym wykorzystaniu możliwości wywozu artykułów rolnych na rynki zagraniczne.

O wzroście operacyj Banku w zakresie kredytu krótko i średnioterminowego świadczą następujące cyfry: na finansowanie zbytu artykułów rolnych Bank udzielił w roku ubiegłym 28,6 miln. zł. kredytu wobec 5 miln. w roku poprzednim, na finansowanie zaś przetwórstwa 9,6 miln. wobec 1,2 miln. zł. Ponadto Bank rozprowadził na finansowanie zbiorów 14,7 miln. zł, znaczne kwoty na dostawy nawozów sztucznych oraz na spłatę uciążliwych zobowiązań, jak również przyszedł z pomocą dla gospodarstw, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Ogółem kredyty krótko i średnioterminowe, udzielone przez Bank w roku ubiegłym osiągnęły kwotę przeszło 70 miln. zł, przewyższając znacznie kredyty z roku poprzedniego.

Trudności, na jakie natrafia od czasu kryzysu rozwój kredytu długoterminowego, skłoniły Bank do uruchomienia zastępczego kredytu gotówkowego dla sfinansowania najpilniejszych potrzeb rolnictwa. Ze względu na swe znaczenie przede wszystkim na uwagę zasługuje długoterminowy kredyt gotówkowy na spłaty rodzinne, uruchomiony na początku roku ubiegłego. Na sfinansowanie tego kredytu Bank uzyskał od ministerstwa rolnictwa i reform rolnych specjalną lokatę w wysokości 4 miln. zł, powiększoną następnie do 8 miln. zł.

Bank prowadził również ożywioną działalność w dziale parcelacyjnym. Od chwili uruchomienia wydziału agrarnego, Bank rozparcelował 96.393,3 hektarów ziemi.

Akcja kredytowa w dziale funduszów rządowych, administrowanych przez Bank, prowadzona była w nieco większych rozmiarach, niż w roku poprzednim, zwłaszcza w zakresie pomocy kredytowej przy scaleniu gruntów. Poza działalnością bieżącą, na Banku ciążyły niemniej poważne i trudne zagadnienia, związane z likwidacją skutków kryzysu w rolnictwie. Zagadnienia te znalazły w znacznej mierze swe rozwiązanie, dzięki prowadzonym od szeregu lat pracom konwersyjno-oddłużeniowym.

Należy również wspomnieć o dodatkowych ulgach, przewidzianych dla dłużników Banku. Ulgi te, zaprojektowane przez Bank w celu ostatecznego zamknięcia akcji konwersyjno-oddłużeniowej, idą głównie w kierunku dalszej redukcji niektórych należności. Dla sfinansowania dodatkowych ulg istniejący w Banku Fundusz Oddłużenia zasilony został kwotą 75,4 miln. zł. W celu ostatecznego uporządkowania zadłużenia rolniczego, powstałego w wyniku prowadzonej przez Bank parcelacji majątków ziemskich, Bank projektuje dalsze częściowe umorzenie kapitału i zaległych odsetek z tytułu reszty ceny kupna gruntów. Ogółem sumy przeznaczone przez Fundusz Oddłużenia, łącznie z sumami, preliminowanymi na sfinansowanie projektowanych dodatkowych ulg, wyniosą około 168 miln. zł.

W końcu należy nadmienić, iż Państwowy Bank Rolny w swej działalności idzie po linii polityki gospodarczej rządu, który wkłada wiele wysiłków w sprawę podniesienia rentowności gospodarstw włościańskich, opartych głównie na produkcji hodowlanej i uprawie roślin specjalnych, wymagających zatrudnienia większej ilości rąk roboczych, których wieś posiada nadmiar.

—o—

Mussolini i Hitler

W związku z wizytą szefa rządu włoskiego i wodza partii faszystowskiej Benito Mussoliniego, złożoną złożoną kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej i wodzowi partii narodowo-socjalistycznej Adolfowi Hitlerowi, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające fragmenty z uroczystego powitania Mussoliniego w Monachium.

Zdjęcie otrzymał Wydział Ilustracji Prasowej P. A. T. z Monachium w drodze telegraficznej.



Zdjęcie przedstawia Mussoliniego w towarzystwie kanclerza Hitlera w samochodzie, podczas entuzjastycznego powitania na ulicach Monachium.

Pamiętajmy o przednówku

Mówić o przednówku wczesną jesienią, kiedy bydło jeszcze na pastwisku, kiedy na wsi mamy najlepszy, najlżejszy sezon — czy to nie zawcześnie?

A jednak, jeżeli teraz o przednówku pamiętać będziemy, z pewnością nie odczujemy go tak dotkliwie jak wtedy, gdy przypomni nam o nim pusta stodoła i wychudzony inwentarz.

Teraz, właśnie teraz jest czas, że uratować możemy wiele cennej na wiosnę paszy i powiększyć nasze zapasy. Przede wszystkim — umiejętnym zbiorem potrawów. Niewolno nam zmarnować ani jednego źdźbła trawy, ani jednej garstki siana. Najlepsze zabezpieczenie stodoły — to sól bydlęca mielona. Mając zapas tej soli — możemy nie obawiać się niepogody w czasie drugiego pokosu. I możemy, soląc trawę, zanim zupełnie przeschnie, uczynić ją pożywniejszą, to znaczy pośrednio powiększyć jej ilość.

Pamiętajmy zaopatrzyć się zawczasu w sól do solenia potraw. Gdy wszyscy jednocześnie zechcą kupować sól do siana — w najlepiej prowadzonym składzie może jej zabraknąć.

Kupno soli do solenia siana nie wymaga zaświadczenia Zarządu Gminy. Kilogram tej soli kosztuje 5 i pół grosza.

Kącik rolniczy

Gdzie sprzedać rolnicze płody i gdzie je kupić?

Często rolnicy na wsi zastanawiają się, gdzie kupić potrzebny im towar rolniczy, a z drugiej strony, gdzie sprzedać produkt swojej całorocznej pracy i swojej ziemi. Jasnym jest, że każdy rolnik i każdy gospodarz powinien tak produkt swój sprzedać i w ten sposób potrzebny mu towar kupić, by korzyść dla niego była oczywista i aby stwierdził, że postąpił ekonomicznie, i że na przyszłość tak samo warto zrobić. Wybór miejsca sprzedaży i kupna jest zagadnieniem bardzo ważnym. Kupić bowiem winno się towar dobry a sprzedać własny produkt z zarobkiem. W ten sposób można kupić i sprzedać w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Zagon" w Nowym Sączu, do której to firmy każdy rolnik odnieść się może z całym zaufaniem.

Zwiększenie przydziału cukru dla pszczół

Centralna Sekcja Pszczelarska podaje, że Ministerstwo Skarbu w związku z tegoroczną suszą zwiększyło przydział cukru skażonego dla podkarmiania pszczół dla województwa krakowskiego i lwowskiego, z 2 kg na 5 kg na 1 ul. Susza ta dała się we znaki szczególnie w Sądeczyźnie, toteż Okręgowy Zw. Pszczelarzy przy O. T. R. w N. Sączu zwrócił się do władz i instytucji rolniczych aż po Ministerstwo Rolnictwa, o nadzwyczajny przydział skażonego cukru. Pszczelarze żądają po 12—14 kg cukru na 1 ul, gdyż w przeciwnym razie połowa uli tj. około 3 tysiące w powiecie skazana byłaby na zagładę. Chodzi tutaj o ratowanie naszego górskiego miodu.

Pożyczki na budowę gnojowni

Na skutek starań organizacyj rolniczych postanowiła Centralna Kasa Spółek Rolniczych przeznaczyć pewną kwotę do rozprowadzenia na budowę wzorowych gnojowni. Pożyczki będą udzielane za pośrednictwem znajdujących się na terenie powiatu Kas Stefczykn.

Warunki kredytu są następujące: kredyt jest pięcioletni, spłacany w ośmiu półrocznych ratach, płatnych każdego 30 marca i 30 września, poczynając od 30 marca 1939 roku. Oprocentowanie za okres od 30 marca 1939 r. wynosić będzie dla rolnika 4 procent w stosunku rocznym, płatne każdego 30 marca i 30 września, a w następnych latach normalnie, o ile Ministerstwo Rolnictwa nie udzieli dalszej pomocy na obniżenie oprocentowania. Gnojownie mają być budowane według wzorów dla tak zwanych gnojowni górskich, t. j. ze zbiornikami na t. zw. gnojownicę, objętości powyżej 1 i pół metra sześciennego na sztukę bydła.

Święto pułkowe jakie obchodził uroczyście taki tutejszy pułk piechoty, zamieniło się, w potężną manifestację uczuć sądeckiego społeczeństwa dla armii polskiej, dla podhalańskich dzieci. Rzewne i piękne były przemówienia do żołnierzy, delegatów młodzieży szkół średnich i powszechnych z N. Sącza, na dziedzińcu koszarowym, ofiarujących dla pułku naszego zebrane wśród siebie książki i podręczniki szkolne. Cała tą urodzystość w dnia 2 i 3 październik pozostanie dla Sądeczan niezapomnianą.

Prowizoryczne wyniki zbiórki ulicznej na T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Według prowizorycznych obliczeń zbiórka uliczna i sprzedaż zeszytów w Nowym Sączu w dniu 3 października br. przyniosła na budowę szkół powszechnych kwotę około 650 zł.

Podnieść należy zrozumienie i ofiarność na rzecz budowy szkół ze strony szerokich sfer mieszkańców naszego miasta.

Zbiórka uliczna na budowę szkół odbędzie się również w dniu 10 października br. Wierzymy, iż w tym dniu Społeczeństwo nowosądeckie nie poskąpi ofiar, gdyż potrzeby w zakresie budowy szkół są bardzo duże i tylko wspólnym wysiłkiem mogą być zaspokojone.

„Dzień Rezerwisty". Cała Polska święcić będzie w dniu 10 października br. „Dzień Rezerwisty". Program uroczystości w N. Sączu jest następujący: dnia 9. X. godz. 19 ta capstrzyk kompanii rezerwistów ulicami miasta, godz. 20-ta uroczysty wieczorek w lokalu Zw. Rezerwistów. W dniu 10. X. Msza św, w kościele parafialnym, po nabożeństwie przed Ratuszem złożenie przyrzeczenia przez nowowstępujących rezerwistów, defilada, nadanie odznak strzeleckich i wspólny obiad w koszarach tutejszego pułku piechoty.

Zbiórka odpadków metalowych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej przeprowadzać będzie w całym powiecie w ciągu miesiąca października Związek Strzelecki pow. N. Sącz.

Ulice nowosądeckie przybierają należyty wygląd dzięki robotom przeprowadzanym przez Magistrat. Dwie z najdłuższych ulic miasta, ulica Długosza i ul. Kunegundy zostały gruntownie naprawione. Obecnie naprawia się ulice: Mickiewicza, Staszica wzdłuż placu gen. Dąbrowskiego oraz kilka krótkich. Czekają jeszcze na swoją kolej straszne ulice a to: Sienkiewicza, Zygmuntowska, Pierackiego i Nawojowska. Żywić należy nadzieję, że Zarząd Miasta w miarę funduszów i o tych ulicach a przedewszystkiem o ulicy Sienkiewicza, nie zapomni!

Konferencja w sprawie zainaugurowania publicznej czytelni dzienników i czasopism, tudzież urządzenia wieczorów dyskusyjnych na tematy kulturalno oświatowe, odbyła się z inicjatywy tut. Koła T.S.L. we wtorek 5 bm. o godz. 5-ej po poł. w nowym lokalu (Dworek) Biblioteki Miejskiej im. Szujskiego przy ul. Jagiellońskiej 35. W konferencji wzięli udział licznie przedstawiciele nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, Towarzystw kulturalno-oświatowych, Zrzeszeń i Instytucji.

Włamanie. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do szkoły im. Tad. Kościuszki w Nowym Sączu, w której mieści się również Kasa Stefczyka.

Bandyci przepiłowawszy kratę od okna, rozpruli kasę ogniotrwałą z której zabrali około 300 zł. Za włamywaczami policja wszczęła pościg.

Odprawa Komendantów Z. S. W dniu dzisiejszym odbyła się w Nowym Sączu odprawa Komendantów Z.S. powiatu nowosądeckiego przy udziale 40 osób. Omawiano sprawy organizacyjne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPan Józef Bieniek, Librantowa: Jeden wiersz w bieżącym numerze, drugi przy okazji. Dziękujemy za pamięć!

WPan Edward Gutowski, kierownik szkoły w Jurkowie: Specjalny sprawozdawca Głosu Podhala przybędzie w wiadomej sprawie w dniu 13 października br.

WPan red. Piotr Faron, N. Targ: klisze trudniej wypożyczyć, gdyż tamtych jeszcze nie otrzymaliśmy. O pozwolenie na przedruki, sądzimy, w tym wypadku nigdzie zwracać się nie potrzeba, gdyż „Wskazania" Orkana — to katechizm całego Podhala i całej polskiej wsi a ś. p. wielkiemu ich Autorowi o rozpowszechnienie myśli w nich zawartych serdecznie chodziło. Dla pewności należałoby się zwrócić do wydawcy pism Orkana, prof. Pigonia.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 124|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach rewiru Stanisław Szperber mający kancelarię w Myślenicach ul. Jagiellońska nr 2 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 listopada 1937 r. o godzinie 10 w Sądzie gr. w Myślenicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Mariana Chęcińskiego w Myślenicach nieruchomość 1|7 część realności lwh. 72 ks. gr. gm. kat. Myślenice obj. składającej się z parceli budowlanej lkat. 25 wraz z domem murowanym 1-no piętrowym, dobudowanym mieszkaniem, składem parterowym, lodownią, szopą na słupach drewnianych, bliżej w protokole opisu oznaczonych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 7.000, cena zaś wywołania wynosi zł 5.250.

Rękojmia wynosi 700 zł.

Każdy licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, — jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim. Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa w zaspokojeniu. Komornik.

II. Km. 263|37. Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem, rewiru II mający kancelarię w Zakopanem przy ul. Kościuszki nr. 1924 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Marii Biernackówny w Zakopanem dnia 14 października 1937 r. o godzinie 12 w Zakopanem przy ul. Kuźnice odbędzie się w terminie 1-szym licytacja ruchomości należących do dłużnika Eweliny Witkowskiej składających się z budynku drewnianego rozpoczętego oszacowanego na łączną kwotę zł 1.330. Ruchomości można oglądać w dniu, miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

I. Km. 665|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach, rewiru I Franciszek Maderski, mający kancelarię w Wadowicach przy ul. Słowackiego l. 16 na podstawie art 676 i 679 kpc., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 listopada 1937 r. o godzinie 11-tej w Sądzie Grodzkim w Kalwarii sala nr 5, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Masy spadkowej śp. Czesława Studnickiego przez deklarowaną spadkobierczynieę Wiktorię Studnicką w Stryszowie nieruchomości a to: 1|4 części realn. obj. lwh. 900 ks. gr. gm. kat. Stryszów obejmującej parcelę grunt. lk. 2707|4 o obszarze 4 morgi 943 sążni stanowiącą obecnie wyrąb leśny w jednej zwartej całości w formie prostokąta. 1|4 część tej realności oszacowana została na sumę zł 1.034 38, cena zaś wywołania wynosi zł 775.79. Rękojmia wynosi 103.45 zł.

7|12 części realn. obj. lwh. 901 ks. gr. gm. kat. Stryszów obejmujących parcele gruntowe lk. 2984|3. 2984|7, 2985|1, 2986, 2987, 2988, i 6272 o obszarze 21 morgów 1116 sążni stanowiące rolę, pastwiska i nieużytki w jednej zwartej całości. Na parc. grunt lk. 2988 znajduje się dom mieszkalny parterowy, drewniany, kryty dachówką paloną i cementową, długi na 4 m szeroki na 3 m, obejmujący jedną izbę mieszkalną, przerobiony ze starej kuźni. Koło domu znajduje się stodoła z desek na słupach kamiennych, 18 m długa. 7 m szeroka kryta dachówką paloną, obejmująca dwa sąsieki, boisko i wozownię. Stodoła na długości 12 m i całej szerokości wysoko podmurowana kamieniami. Podmurowanie to mieści w sobie stajnię i piwnicę. Od strony północnej dobudowana jest do stodoły szopa z desek 7 m długa 2 m szer., kryta słomą.

7|12 części tej realności oszacowano na zł 8 378. cena zaś wywołania wynosi zł 6.283.78.

Rękojmia wynosi zł 837.83.

Przystępujący do przetargu winien przedłożyć zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na nabycie powyższej realności, a to po myśli rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 1 1937 r. Dz. U. Nr. 12 poz. § 1.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim. Komornik.

Km. 501|37. Sprawa egzekucyjna Wandy z Wilczyńskich Makulowej przeciw Franciszce z Listwanów z 1 Listwanowej z 2 Wilczkowej w Makowie o 7.000 zł zpn.

Komornik Sądu Grodzkiego w Makowie Podhalańskim Dionizy Erb mający kancelarię w Makowie podhal. ul. Rynek na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 listopada 1937 r. o godzinie 10 w Sądzie gr. w Makowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki z Listwanów z 1 Listwanowej z 2 Wilczkowej nieruchomości: połowa real. lwh. 736 ks. gr. gm. kat. Maków składającej się z pr. bud. lk. 126|1 na której znajduje się dom murowany dwupiętrowy z poddaszem. Dom ten ma na parterze sklep, ustępy murowane, zbiornik pod ustępami i wodociąg. Dom ten jest położony przy głównej ulicy obok rynku. Pod domem są piwnice, ze sąsiednią kamienica wspólne schody, wspólny balkon i wspólne sienie.

Nieruchomość oszacowana została w połowie na sumę zł 7.791 gr 75, cena zaś wywołania wynosi łącznie z własnością użytkowania schodniej ściany budynku gminnego 5 840 zł 82 gr.

Rękojmia wynosi zł 779 gr 20.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Równocześnie wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do złożenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Koszta doręczeń obwieszczeń o licytacji i ogłoszenia w dzienniku oznaczam na 37 zł 60 gr.

Koszta podjęcia postęp. egzek. na 5 zł 20 gr.

Komornik.

I. Km. 3|35 Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rewiru I Franciszek Maderski, mający kancelarię w Wadowicach ul. Słowackiego nr 16 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 listopada 1937 r. o godzinie 9 w Kalwarii odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Józefa i Stefanii Kózków w Bielsku nieruchomość realności lwh. 130, 211 i 358 ks. gr. gm. kat. Kalwaria. Na realności lwh. 130, na pb. 237 stoi dom, do domu przylega szopa i chlew z desek, na pb. 236 stoi stodoła, koło domu rośnie 20 drzewek owocowych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8.178, cena zaś wywołania wynosi zł 5.452.

Rękojmia wynosi zł 817 gr 80.

Rękojmię należy złożyć wgotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Redaktor techniczny i literacki:
TADEUSZ GIEWONT-SZCZECINA.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu